

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 26 (1309) 30 czerwca 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Pan mym dziedzictwem, moim przeznaczeniem (Ps 16)

Gdy dopełniał się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszedli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęło Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: "Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?". Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: "Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz". Jezus mu odpowiedział: "Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć". Do innego rzekł: "Pójdź za Mną". Ten zaś odpowiedział: "Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca". Odparł mu: "Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże". Jeszcze inny rzekł: "Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu". Jezus mu odpowiedział: "Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego" (Łk 9,51-62).

Zwróćmy uwagę na postawę Samarytan wobec Jezusa. Nie przyjmują Go, gdyż nienawidzą Żydów, a Jezus zmierza do Jerozolimy na święto Paschy. Oceńmy zatem postawę Samarytan.

Skąd u nich tyle uprzedzeń wobec Jezusa?

Czy tylko dlatego, że jest Żydem?

Czy w naszych sercach są jakiegokolwiek uprzedzenia, którymi kierujemy się wobec innych ludzi?

Nie możemy naśladować Jezusa, jeśli świadomie odrzucamy choćby jednego człowieka. Miłość połowiczna, wybiórczą zawsze uderza w Jezusa. Odrzucanie choćby jednego z najmniejszych jest odrzuceniem Jezusa.

Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz. Ale Jezus podchodzi z dystansem do tej deklaracji. Przestrzega, że za słowami muszą iść konkretne czyny.

Przypomnijmy sobie najważniejsze decyzje, w których wybieraliśmy Jezusa (chrzest, śluby zakonne, święcenia kapłańskie, małżeństwo sakramentalne, i inne) Prześledźmy istotne momenty naszego życia.

Czy nasze deklaracje wobec Jezusa są wypełnione życiem czy pozostają puste?

Chcemy porozmawiać o wszystkich naszych wiernościach i niewiernościach w kroczeniu za Nim. Jezus oczekuje od nas miłości bezwarunkowej i przestrzega przed podstępą pokusą kompromisów. Prośmy Ducha Świętego o odwagę i światło w dogłębnym rozpoznaniu i odrzuceniu wszelkich myśli i zamiarów, za którymi kryje się postawa letniości i połowiczności.

Niech nasza modlitwa będzie błaganiem o serce pełne miłości, ufności i decyzją pójścia za Nim. Niech będzie wolne od wszelkiej oziębłości.

Dobrego czasu wakacji, niech będą wypełnione Bożą obecnością.

Wasz brat Franciszek

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Lipiec

Intencja powszechna: Aby politycy, uczeni i ekonomiści pracowali razem na rzecz ochrony mórz i oceanów.

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na
ołtarzu. Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej
wiary i głoszoną przez Ciebie naukę
mogli podążać ku naszemu

„Miłość i jej karykatury”

Z księdzem Markiem Dziewieckim rozmawia Magdalena Korzekwa (ciąg dalszy)

Wynika z tego, że miłości towarzyszą różne uczucia, a nie tylko tak zwane piękne uczucie miłości...

Błąd pierwszy to przekonanie, że miłość to uczucie, a błąd drugi to równie błędne przekonanie, że wtedy, gdy kochamy, przeżywamy wyłącznie piękne, wzruszające, radosne uczucia. Kto twierdzi, że miłość „to takie piękne uczucie”, ten jeszcze nikogo dotąd dojrzałe nie pokochał. Zwykle ktoś taki myli miłość z pierwszą, najbardziej radosną i beztruską fazą zakochania. Gdyby bowiem ten ktoś pokochał chociaż jedną osobę, to by już wiedział, że czasem się tą osobą cieszy, a czasem w związku z nią przeżywa niepokój czy wręcz bardzo cierpi, bo kochana osoba jest chora, bo ktoś ją krzywdzi, lub ona sama popełnia błędy i wchodzi na błędną drogę życia. Wyobraźmy sobie rodziców, którzy kochają nastoletniego syna i któregoś dnia odkrywają, że jest on narkomanem. W takiej sytuacji kochający rodzice przeżywają gehennę, niewyobrażalne cierpienie, potężne rozterki, lęk o przyszłość. Przeżywają to wszystko właśnie dlatego, że kochają i że los syna tak bardzo leży im na sercu. Jednak nawet w tak skrajnej sytuacji nie kierują się uczuciami i nie przestają kochać.

W tym momencie przychodzi mi na myśl cierpliwie kochający ojciec z przypowieści Jezusa o synu marnotrawnym...

Postawa mądrze kochającego ojca z przypowieści Jezusa pomaga nam do końca zrozumieć relację między miłością a uczuciami. Syn, który przychodzi do ojca i mówi: *daj mi pieniądze, a ja sobie pójdę w świat*, oznajmia ojcu, że go nie kocha i że najbardziej to by się ucieszył śmiercią ojca, bo wtedy od razu przejąłby po nim cały majątek. Ten syn gardzi swoim ojcem i zupełnie nie przejmuje się emocjonalnymi ranami, jakie mu zadaje. Odrzucony i wzgardzony przez własnego syna ojciec nie kieruje się jednak uczuciami, nie przestaje kochać, nie szuka zemsty. Przeciwnie, po odejściu syna każdego dnia wychodzi w tę stronę, w którą syn wyruszył, i z nadzieją czeka na jego powrót. Ojciec nie skupia się na ranach, jakie syn mu zadał. Nie skupia się też na tym, by natychmiast uciszyć swoje bolesne przeżycia, gdyż gdyby skupił się na własnych uczuciach, natychmiast udałby się do syna i błagałby go o powrót do domu. Wtedy syn wzgardziłby ojcem jeszcze bardziej i być może nigdy by już do miłości nie dorósł. Ojciec wie, że jeśli syn wzgardził miłością Boga i ludzi, to ostatnią dla niego deską ratunku jest jego własne cierpienie. Tylko wtedy, gdy syn doświadczy skutków własnych błędów, będzie miał szansę zastanowić się nad sobą, uświadomić sobie, że u ojca było mu lepiej i wrócić jako ten, który odtąd kocha i nie szuka łatwych pieniędzy czy łatwego szczęścia, bo takie nie istnieje. Kto kocha, ten potrafi być twardy wobec własnego serca, a także wobec ludzi, których kocha, jeśli oni nie kochają, lecz błędzą.

W przeciwieństwie do zakochania, miłość jest więc silniejsza od uczuć...

Wiemy, jak bardzo silne potrafią być nasze uczucia i emocjonalne przeżycia. Jednym z przejawów mocy miłości jest właśnie to, że kto kocha, ten panuje nad swoimi uczuciami i nie poddaje się stanom uczuciowym, które przeżywają kochane przez niego osoby. Właśnie tym różni się miłość

od zakochania.

Zakochanie to jeden z najsilniejszych, najbardziej intensywnych stanów emocjonalnych, jakich może doświadczyć człowiek. Jest to swoista powtórka z dzieciństwa. W dzieciństwie przeżywamy stan zauroczenia emocjonalnego w odniesieniu do mamy i taty. To zakochanie zaczyna się tuż po porodzie i ma początkowo formę całkowitej fizycznej oraz emocjonalnej zależności. Dziecko rozpoznaje rodziców najpierw po zapachu i dźwięku. Od piątego miesiąca po urodzeniu staje się już zdolne do wzrokowego rozpoznawania swoich bliskich i do zapamiętywania ich twarzy. Z każdym miesiącem powiększa się zauroczenie emocjonalne dziecka w rodzicach i jego emocjonalna zależność od ich postawy. Dla małego dziecka rodzice są emocjonalnym centrum świata. Są wszystkim i decydują o wszystkim. Dziecko jest od nich do tego stopnia emocjonalnie zależne, że gdy rodzice są obok niego, to może je boleć głowa, może się przewrócić i boleśnie stłuc kolano, może być burza z błyskawicami i piorunami, a mimo to takie dziecko czuje się spokojne, bezpieczne i szczęśliwe, bo mama i tata są obok i kochają. Dziecko zakochane w swoich rodzicach jest przekonane o tym, że z nimi będzie do śmierci szczęśliwe. Nikt i nic innego je nie interesuje tak bardzo jak oni. Nic i nikt nie cieszy dziecka i nie uspakaja tak bardzo jak ich obecność, uśmiech, czułość, troska.

Zwykle po kilkunastu latach przeżytych na zasadzie zakochania we własnych rodzicach, stopniowo odkrywamy, że mama i tata nie są już dla nas tak ogromnie atrakcyjni emocjonalnie i że nie wystarczy nam do szczęścia ich największa nawet miłość. Zwykle ludzimy się, że oto teraz jesteśmy już dorośli, niezależni, zdolni do wielkiej, wiernej i ofiarnej miłości. Tymczasem stopniowe uniezależnianie się od rodziców nie oznacza jeszcze osiągnięcia przez nas rzeczywistej niezależności i pełnej dojrzałości, lecz raczej prowadzi do nowej formy zależności. Ta nowa forma zależności to właśnie to klasyczne zakochanie.

Nie jest to już zakochanie w rodzicach...

Klasyczne zakochanie to emocjonalne zauroczenie w kims obcym, w kims spoza rodziny, w kims, kogo w naszych marzeniach widzimy jako przyszłego małżonka oraz rodzica naszych przyszłych dzieci. W pewnym sensie owo drugie zakochanie, o którym opowiadają romantyczne poezje, powieści i filmy, jest jeszcze silniejsze niż zakochanie dziecka w mamie czy tacie. Teraz przecież mamy już kilkanaście czy więcej lat, teoretycznie jesteśmy już w stanie samodzielnie funkcjonować, a mimo to nagle stajemy się emocjonalnie zależni od kogoś dotąd obcego, bardziej niż małe dziecko zależne jest od swoich bliskich. Zakochanie to stan szalonego wręcz zauroczenia emocjonalnego. Tym razem wydaje się nam, że z tą drugą osobą będziemy już naprawdę szczęśliwi na zawsze, nawet jeśli spotka nas jakaś wielka bieda czy straszna choroba. Jednak i to zauroczenie emocjonalne – jak każdy stan emocjonalny – nie jest sposobem na trwałą radość, gdyż nie jest jeszcze miłością. Każde zauroczenie emocjonalne musi kiedyś przeminąć, jeżeli pozostaniemy jedynie na poziomie zakochania, czyli więzi opartej na uczuciach, a nie na miłości. Jeśli natomiast w trakcie zakochania zaczniemy uczyć się od siebie wzajemnej miłości, to wtedy zakochanie przejdzie stopniowo w miłość, która jest postawą, a nie sumą uczuć (ciąg dalszy za tydzień).

Michał Łuniew

Warto zobaczyć

Obraz mistrza z Kamienia

Zabytkowy Kazimierz Dolny, położony nad Wisłą zna pewnie każdy Polak i nie tylko. Jednak niewiele wie, że w tym mieście odwiedzanych przez tysiące ludzi znajduje się maryjne sanktuarium, którego od wieków opiekunami są franciszkanie.

Kazimierz Dolny to malownicze uliczki i zabytki, które przyjeżdża podziwiać wielu zwiedzających. Na terenie dzisiejszego Kazimierza we wczesnym średniowieczu istniała osada nazywana Wietrzną Górą, którą z okolicznymi wioskami w XII wieku książę Kazimierz Sprawiedliwy ofiarował siostronom norbertankom z krakowskiego Zwierzyńca. Przypuszcza się, że to właśnie norbertanki zmieniły nazwę osady na „Kazimierz” na cześć swego dobrodzieja. Najstarszy zachowany dokument, w którym występuje ta nazwa, pochodzi z 1249 roku. Obecnie z czasów średniowiecza zobaczymy w Kazimierzu kamienną wieżę zwaną Basztą, która prawdopodobnie stanowi pozostałość zamku. Natomiast w XIV wieku z rozkazu Kazimierza Wielkiego został tu wybudowany kamienny zamek. Król również nadał Kazimierzowi prawa miejskie.

Na wzgórzu zwanym Plebanią Górą

W XVI wieku na wzgórzu nazywanym Plebanią Górą, Bartłomiej i Mikołaj Przybyłowie zbudowali kościół pw. Zwiastowania Matki Bożej. Świątynia została ufundowana w 1589 roku i konsekrowana dwa lata później przez krakowskiego biskupa pomocniczego Pawła Dembskiego. Skąd wzięta się łaskami słynąca obraz przedstawiający scenę zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie? Jak zapisano w klasztornej kronice: „Ten święty obraz, umieszczony w głównym ołtarzu, około roku 1590, namalowany został przez wybitnego i biegłego w sztuce malarskiej mistrza z Kazimierza”. Od tego momentu wierni modlą się przed obrazem i za pośrednictwem Maryi otrzymują wiele łask od Boga.

W 1627 roku proboszcz ks. Wojciech ze Żnina przekazał kościół i Plebanią Górą franciszkanom zwanym reformatami. To oni od tego momentu pracowali, modlili się i przyjmowali licznych pielgrzymów, którzy przybywali w to miejsce, by modlić się przed cudownym obrazem. Reformaci stopniowo powiększali świątynię. Dobudowali do niej prezbiterium z chórem zakonnym i przedłużyli nawę. Natomiast zakrystia została przebudowana na kaplice św. Rocha i św. Sebastiana. W latach 1638-68 franciszkanie dobudowali część klasztorną, otoczoną wysokimi murami obronnymi. W XIX wieku klasztor zamknięto, a reformaci zostali przewiezieni do Pińczowa. Powrócili stamtąd do Kazimierza Dolnego w 1928 roku.

W ołtarzu Hoffmana

Niestety w okresie II wojny światowej klasztor przejęło gestapo. W tym czasie reformaci mieszkali w mieście i zajmowali się świątynią. Już po wojnie w latach 50. XX wieku w klasztorze utworzono muzeum, w którym można podziwiać rękopisy, stare druki, dawne rzeźby i obrazy oraz relikty regionalne z okolic Kazimierza Dolnego.

Natomiast w kościele - maryjnym sanktuarium, pielgrzymi udają się najpierw przed ołtarz główny z 1770 roku, który powstał według projektu Tomasza Hoffmana, ze słynącym łaskami obrazem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W świątyni znajdziemy też epitafia rodziny Przybyłów, żelazne drzwi kute, z datą 1589, pochodzące z pierwotnego kościoła, a na wirydarzu klasztornej z 1629 roku drewnianą studnię. Natomiast na korytarzu umieszczony został zegar szafkowy z datą 1763, który ozdobił obrazem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Wykonał go brat Joachim Gutowicz. Tym, którzy chcieliby w tym miejscu zatrzymać się na dłużej, franciszkanie proponują wynajęcie pokoju jedno lub dwuosobowego. Szczegółowo można znaleźć na stronie klasztoru www.franciszkanie-kazimierz.pl.

Koronacja obrazu

Ponad 30 lat temu sanktuarium przeżywało szczególne chwile. Przez wiele lat starano się o koronację obrazu. Brewe zezwalające na to, wydał Jan Paweł II, 30 października 1985 roku. Korony z materiału ofiarowanego przez proboszcza ze Złotej, ks. Franciszka Kortę, klasztor franciszkańskie

i wiernych wykonał artysta plastyk Rafał Lisowicz z Krakowa. Obraz Matki Bożej Kazimierskiej został koronowany podczas V Ogólnopolskiego Kongresu Mariologicznego i Maryjnego 31 sierpnia 1986 roku. Uroczystości odbyły się przed sanktuarium Matki Bożej w Wąwolnicy i przewodniczył im ks. kard. Franciszek Macharski.

O. Albin Sroka, w książce „Sanktuarium Maryjne Franciszkanów Reformatów w Kazimierzu nad Wisłą”, tak wspomina tę uroczystość: „Korona wniesiona przez franciszkanów jaśniej blaskiem w słońcu, które raz po raz wychyla się zza chmur. Plac jest świątynią, czuje się tę jedyną niepowtarzalną obecność Boga i Jego Matki. Rozlega się uroczysta formuła poświęcenia korony, którą odczytuje kardynał Franciszek Macharski. Przy dźwiękach fanfar arcybiskup z Krakowa nakłada koronę na skronie Maryi Panny. I znów rozbłyśnie słońce, na tę chwilę właśnie”.

Renata Jurowicz, za www.opiekun.kalisz.pl

Dobra myśl na wakacje

„Nigdy nie wahaj się pojechać daleko, za morza, granice, przemierzaj kraje, obalaj przesady.” *Amin Maalouf*

Wakacyjnie - legenda na dobranoc

Legenda o słoneczniku

Dawno, dawno temu żyli Ludwik i Monika - królowie państwa, które nie miało nazwy ich giermek oraz rycerz. Kraj ten był biedny i nikt nie wiedział, jak to zmienić. Pewnego razu rycerz stanął na wieży swego zamku. Wtedy dostrzegł magika. Pomyślał sobie, że ten będzie umiał im pomóc. Biegiem pobiegł do króla, aby mu o tym powiedzieć. Król kazał przywołać czarodzieja.

Kiedy ten stawiał się na zamku, władca poprosił maga, aby rzucił na ich państwo dobry czar, który sprawi, że będą bogaci. Jednakże czarodziej zamiast rzucać czar, wręczył królowi ziarenka rośliny i powiedział: „Zasiej je na polu a latem przyniosą ci złoto”. Król posłuchał i zasiał w żyznej glebie. Wyrosły słoneczniki. Rozczarowany władca uznał, że trzeba zabić magika, bo ten go oszukał. Kilka dni później Król pomyślał, że może uda mu się zmusić roślinę do posłuchu-rozkażał, żeby słoneczniki wymoczyć w lodowatej wodzie. Rycerze tak zrobili.

Ale to nic nie dało, one nawet nie drgnęły. Potem król powiedział, żeby je położyć na drodze, by zostały przejechane. Rycerze znów posłuchali króla i tak zrobili, ale nic się z nimi nie stało. W końcu król postanowił je spalić. Ale to również nic nie dało. Więc wezwano magika z więzienia. Król się pyta dlaczego nie ma złota? A magik mówi: "Panie dobrze, żeś tak zrobił lecz jak widzisz to nic nie dało, bo to są zaczarowane nasiona, a teraz gdyś je osłabiłeś nie przyniosą Ci takiego bogactwa jak mogłyby wcześniej". One rozkwitną znowu dopiero wiosną.

Wtedy król głośno przyznał się do tego, że popełnił błąd. Gdy to uczynił, następnego dnia wyrosło ze słonecznika wiele ziarenek które stały się pożywieniem dla ludzi i zwierząt. Zaczęto sprzedawać ziarenka i od tej pory miasto się bardzo wzbogaciło.

Król z małżonką władali nim szczęśliwie a na cześć słonecznika nazwali państwo "Sunflower" czyli po polsku Słonecznik.

Kącik poezji

Rachunek sumienia

Przepraszam Cię Panie
za wszystko co we mnie
niepoukładane.

Za zbyt długie gadulstwo
zbyt długie milczenie
skupienie na sobie
częste rozproszenie
wygodne życie
wyrzuconą kromkę
gdy nie widzę Ciebie
w oczach, które cierpią ...

Łatwo zapominam
co Ci jestem winien.

Barbara Górniok



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Przed wyjazdem na urlop Fąfara wkłada do samochodu niezliczoną ilość toreb, walizek i plecaków. W końcu zamyka bagażnik i mówi do żony:

- Mieszkanie możemy zostawić otwarte!
- Dlaczego?
- Bo w samochodzie jest już chyba wszystko, co mieliśmy w domu!

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	Salezianie
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Kulik
czwartek	ks. I. Kurkowski
piątek	Św. Klemens

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Św. Klemens
piątek	Św. Klemens

Z życia parafii



- W ciągu tygodnia, w oktawie Bożego Ciała, odbywały się procesje dookoła kościoła z Najświętszym Sakramentem.

- W poniedziałek swoje comiesięczne spotkanie mieli Seniorzy.

- Na czwartek wieczór zostali zaproszeni ojcowie z Klubu Ojcowskiego.

- Do czwartku można było składać makulaturę do znajdującego się przy kościele kontenera. Fundusze ze zbiórki przeznaczone są na kopanie studni głębinowych w Afryce.

- Przypominamy, że trwa XV Festiwal Ekumeniczny. W minioną niedzielę w kościele ewangelickim odbył się koncert orkiestry kameralnej „Silesian Art Collective” pod batutą Mateusza Walacha. Dzisiaj jesteśmy zaproszeni do kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Lipowcu na koncert organowy uczniów Społecznego Ogniska Muzycznego im. Jerzego Drozda w Wiśle pod kier. Eweliny Bachul. Od 8 lipca będziemy przeżywać wydarzenia związane z Festiwalem w naszej Parafii.

- W dniach 19 - 24 sierpnia odbędą się parafialne półkolonie. W półkoloniach mogą brać udział dzieci, które ukończyły 4 rok życia. W zakrystii należy pobrać, wypełnić i oddać kartę uczestnika do końca lipca.

- Pewnie większość z nas pamięta, że 3 lipca przypada 10 rocznica śmierci ks. Zbigniewa Koziola, który od 1985 roku pracował na misjach w Argentynie. Początkowo w Tres Isletas (do 1997 roku), a później w parafii św. Rocha w Chaco. Pogrzeb ks. Zbyszka odbył się 11 lipca w naszym kościele i jego ciało spoczywa na ustrońskim cmentarzu.

JUBILACI TYGODNIA

Kazimierz Friedel

Alina Wojnar
Wacław Piwowarski

Wanda Biłko
Jadwiga Bytomska

Barbara Chwastek
Elżbieta Koźdoń-Buchta

Kazimierz Budzyński
Helena Rosiek

Massymiliano Perin



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Po czterdziestce zaczyna się starość młodych, a po pięćdziesiątce młodość starych (Victor Hugo).

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com